

Jacek Tebinka

**MOCARSTWA ZACHODNIE
WOBEC POLSKI
W LATACH 1939–1945**

Napaść III Rzeszy Niemieckiej na Polskę 1 września 1939 r. zapoczątkowała najbardziej krwawą i niszczącą w dziejach wojnę, która ogarnęła nie tylko kontynent europejski. W dniu niemieckiej agresji Polska była związana sojuszami z dwoma mocarstwami zachodnimi: Francją, zawartym w 1921 r., i Wielką Brytanią, podpisanym 25 sierpnia 1939 r. Traktaty te wydawały się gwarantować jej bezpieczeństwo i niepodległość. Wielka Brytania i Francja zobowiązały się wypowiedzieć wojnę III Rzeszy, gdyby ta zaatakowała zbrojnie Polskę. Uplynęły jednak aż dwa dni zanim polscy sojusznicy zdecydowali się postawić Hitlerowi jednoznaczne ultimatum, żądając zaprzestania agresji i wycofania Wehrmachtu z Polski. Czas ten poświęcono na próby nakłonienia Niemiec do zaprzestania działań wojennych. O wiele więcej determinacji okazano w Londynie, gdzie w przeciwieństwie do rządu francuskiego Edouarda Daladiera, brytyjski premier, Neville Chamberlain znalazł się pod silną presją opinii publicznej i parlamentu, aby wystąpić w obronie Polski.

W Warszawie z dużym zaniepokojeniem przyjmowano postawę mocarstw zachodnich. Wiadomość z 3 września 1939 r. o upłygnięciu o godzinie 11.00 brytyjskiego, a następnie o 17.00 francuskiego, ultimatum spowodowała całkowitą zmianę nas-

trojów. Wielotysięczny tłum zgromadzony przed budynkiem ambasady brytyjskiej, a później francuskiej, wiwatował na cześć sojuszników. Socjalista Adam Pragier był świadkiem, jak Żyd w chałacie, z długą brodą, ścisnął się z policjantem i obaj płakali. Skomentował to: „Zdawało się, że świat się kończy”. Uczucie powszechnej radości zapewne ustąpiłoby, gdyby mieszkańcy Warszawy wiedzieli, iż w planach militarnych Francji i Wielkiej Brytanii nie mieściło się rozpoczęcie ofensywy lądowej na froncie zachodnim.

Brytyjska i francuska decyzja o wypowiedzeniu wojny III Rzeszy nie wynikały jedynie z zamiaru wypełnienia postanowień układów sojuszniczych z Polską. Kolejna agresja Hitlera uzmysławiała fiasko jakichkolwiek nadziei na porozumienie z nim. Równowaga strategiczna w Europie uległa wyraźnemu zachwianiu na niekorzyść mocarstw zachodnich i trudno było kontynuować politykę ustępstw wobec Berlina. Za formalnym aktem wojny nie poszły jednak żadne działania militarne, które zmusiłyby Hitlera do wycofania części wojsk z Polski i przekonały Stalina o niebezpieczeństwie przyłączenia się do podboju zachodniego sąsiada. Wręcz przeciwnie, na spotkaniu w Abbeville, 12 września, premierzy Chamberlain i Daladier opowiedzieli się za dalszą strategią bierności na froncie zachodnim i uznali, że los Polski będzie zależał od końcowego wyniku wojny. Polityka ta wynikała przede wszystkim z niechęci Francji do podjęcia ofensywy lądowej. Działania mocarstw zachodnich stały w całkowitej sprzeczności do składanych Polakom przed wojną obietnic: armia francuska miała rozpocząć ofensywę na lądzie 15 dnia po mobilizacji, a brytyjskie lotnictwo atakować cele w Niemczech, odciągając Luftwaffe z nieba nad Polską. Samoloty RAF-u znalazły się wprawdzie nad niemieckimi miastami we wrześniu 1939 r., ale zamiast bomb zrzucały ulotki. Niemiecki marszałek Wilhelm

Keitel ocenił w czasie procesu norymberskiego, że jeśli we wrześniu 1939 r. Francuzi i Brytyjczycy rozpoczęliby ofensywę, to Niemcy mogliby przeciwstawić im tylko iluzoryczną obronę.

Szybkość ofensywy niemieckiej i bierność Zachodu stanowiły zachętę dla ZSRR, który napadł na Polskę 17 września, chcąc zająć jej część zagwarantowaną mu w pakcie Ribbentrop–Mołotow. Przypieczętowało to los II Rzeczypospolitej. Obawy Stalina o reakcje Londynu i Paryża okazały się płonne. Wielka Brytania i Francja nie były formalnie zobowiązane do wypowiedzenia ZSRR wojny w przypadku jego ataku na Polskę. W Londynie i Paryżu nie zamierzano nawet zrywać stosunków dyplomatycznych z ZSRR. Ograniczono się jedynie do nic nieznaczących gestów dyplomatycznych, aby wyrazić niezadowolenie z powodu działań Stalina.

Wielka Brytania i Francja pozostawiły Polskę własnemu losowi w kampanii wrześniowej. Niemniej mocarstwa te nie uznały jej rozbioru w postaci układu radziecko-niemieckiego z 28 września 1939 r. Podobnie postąpiły Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, ogłaszając neutralność wobec wojny. Francuzi i Brytyjczycy nie zamierzali zawierać pokoju z nazistowskimi Niemcami, choć określenie „dziwna wojna” doskonale oddawało ich bierność na lądzie i w powietrzu. Pierwszy żołnierz brytyjski na froncie we Francji zginął dopiero 9 grudnia 1939 r. Za sprawą mocarstw zachodnich rozbiór Polski nie został zalegalizowany. Hitler nie zdołał ograniczyć wojny jedynie do starcia z nią, wplątując się w konflikt z Imperium Brytyjskim, którego pragnął wcześniej uniknąć.

Niemcom i ZSRR nie udało się także przerwać ciągłości prawnej państwa polskiego. Naczelne władze RP zostały wprawdzie internowane w Rumunii, ale prezydent Ignacy Mościcki na podstawie Konstytucji RP mianował swoim

następcą Władysława Raczkiewicza. Ten z kolei powołał na terytorium sojuszniczej Francji gen. Władysława Sikorskiego, przeciwnika obozu sanacyjnego, na Naczelnego Wodza i premiera. Pierwotna decyzja Mościckiego, aby prezydentem został gen. Bolesław Wieniawa-Długoszowski, spotkała się ze sprzeciwem Francuzów. Świadczyło to wyraźnie, że francuska gościnność wiązała się silnie z chęcią wpływania na poczynania władz polskich na wychodźstwie. Fakt dyplomatycznego uznawania rządu RP przez mocarstwa zachodnie miał jednak istotne znaczenie dla innych państw w Europie i poza nią, przede wszystkim neutralnych, zniechęcając je do popierania stanowiska Berlina i Moskwy głoszącego, że państwo polskie przestało istnieć.

Niezbyt dobrze wyglądała perspektywa odzyskania Kresów Wschodnich, ponieważ Wielka Brytania i Francja nie znajdowały się w stanie wojny z ZSRR. Co gorsze, w Paryżu, a szczególnie w Londynie, dosyć silne były przekonania w kołach rządowych o niepolskim charakterze ziem zajętych przez Armię Czerwoną. Przekonał się o tym w tej drugiej stolicy w październiku 1939 r. polski minister spraw zagranicznych August Zaleski, któremu „Brytyjscy mężowie stanu wyraźnie zaznaczyli [...], że w żadnych warunkach Polska nie może liczyć na to, aby W. Brytania wszczęła wojnę przeciw Rosji Sowieckiej na rzecz odzyskania przez Polskę tych obszarów, które zostały zajęte przez Sowiety. Zaleskiemu przypomniano, że w r. 1919 granica zaproponowana przez Anglię, a znana potocznie jako linia Curzona, oddzielała te obszary od Polski jako ziemie przeważnie nie polskie, lecz białoruskie lub ukraińskie”. W kwestii terenów zagarniętych przez Rosjan ponad obszar zakreślony linią Curzona brytyjscy rozmówcy wyrażali nadzieję, że zostaną one zwrócone Polsce podczas konferencji pokojowej.

Linia Curzona, czyli projekt linii rozejmowej polsko-rosyjskiej, zaproponowany w telegramie brytyjskiego ministra spraw zagranicznych, lorda Curzona, z 11 lipca 1920 r., nie była w rzeczywistości linią podziału etnograficznego. Na wschód od niej pozostawały duże obszary zwarcie zamieszkane przez ludność polską, jak np. Wileńszczyzna. Z kolei na terenie Galicji Wschodniej, będącej częścią monarchii Austro-Węgierskiej, a więc nie Rosji, telegram Curzona wyznaczał dwie sprzeczne ze sobą linie podziału. Jedna oddawała Lwów Polsce, a druga Rosji.

Do wiosny 1940 r. Francja i Wielka Brytania nie określiły dokładnie celów wojny, choć domagały się wycofania wojsk niemieckich z terytorium Polski jako warunku rozpoczęcia rozmów pokojowych. Nadzieje na pokonanie Hitlera dyplomacie tych krajów wiązały bardziej z aktywnością jego niemieckich przeciwników w szeregach generalicji Wehrmachtu niż z działaniami własnych armii. Realizacja scenariusza, w którym dyktator III Rzeszy zostałby obalony przez konserwatywną opozycję, kwestionującą przedwojenną granicę polsko-niemiecką, a następnie doszłoby do rozejmu z mocarstwami zachodnimi, niosła groźbę, iż Polska odrodziłaby się w karłowatym kształcie. Potwierdził to poniekąd premier Chamberlain, zapewniając w marcu 1940 r. Sumnera Wellesa, pokojowego wysłannika prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, Franklina D. Roosevelta, że włączenie Gdańska i obszarów o przewadze ludności niemieckiej do nowych Niemiec przysłużyłoby się pokojowi.

Francja i Wielka Brytania zostały ukarane za swoje militarne kunktatorstwo oraz nieprzygotowanie do wojny. 10 maja 1940 r. Niemcy, po zajęciu Danii i prawie całej Norwegii, zaatakowały na froncie zachodnim, podbijając Belgię, Holandię, Luksemburg i zadając w ciągu kilku tygodni miazdzącą klęskę

Francji. Był to szok dla Polaków. Upadek Francji nie tylko oddalał perspektywę wyzwolenia Polski, ale stawiał je pod znakiem zapytania. Jedyne państwem w Europie, które przeciwstawiało się Niemcom w oparciu o własne terytorium, pozostała Wielka Brytania. Istotne znaczenie dla sprawy polskiej miała zmiana u steru władzy, jaka dokonała się w Londynie 10 maja, kiedy Chamberlaina zastąpił dotychczasowy pierwszy lord admiralicji Winston S. Churchill, stając na czele koalicyjnego rządu. Nowy premier był zdecydowany prowadzić wojnę z Hitlerem aż do ostatecznego zwycięstwa bez względu na cenę. Zapewnił o tym osobiście gen. Sikorskiego 19 czerwca na Downing Street 10, oferując gościnę władzom RP i pomoc w ewakuacji na Wyspy Brytyjskie polskich oddziałów, które ocalały z kampanii francuskiej.

Pozostanie Wielkiej Brytanii wraz z jej imperium w wojnie z III Rzeszą oznaczało, że rząd polski mógł odbudować siły zbrojne i kontynuować walkę w oparciu o brytyjskiego sojusznika. Przegrana Luftwaffe w bitwie o Anglię jesienią 1940 r., w czym swoje zasługi mieli też polscy piloci, oddaliła groźbę inwazji na Wyspy Brytyjskie, ale nadal nie stwarzała realnej perspektywy wyzwolenia Polski, nad którą wisił cień współpracy Niemiec i ZSRR.

Winston Churchill opowiadał się wprawdzie w 1920 r. za poparciem Polski w wojnie z bolszewicką Rosją, ale od wiosny 1939 r. uważał, że do pokonania III Rzeszy niezbędny będzie udział ZSRR. Klęska Francji spowodowała, że sprawa odciągnięcia Kremla od współpracy z Niemcami nabrała jeszcze większej wagi w polityce brytyjskiej. Stalin podchodził jednak nadzwyczaj nieufnie do starań Churchilla, obawiając się, że celem Londynu było wciągnięcie ZSRR do wojny z III Rzeszą. W tej sytuacji złożenie przez Brytyjczyków w Moskwie w październiku 1940 r. oferty m.in. uznania *de facto*

posiadania przez ZSRR wschodniej Polski, państw bałtyckich i części Rumunii nie było na tyle atrakcyjne, aby skłonić Kreml do pozytywnej reakcji. Propozycja brytyjska, poczyniona za plecami rządu polskiego, była wyraźnym świadectwem, że w Londynie, wbrew traktatowi sojuszniczemu, zmierzano do zaakceptowania radzieckiej okupacji Polski, a także stanowiła ostrzeżenie, iż Brytyjczycy gotowi są poświęcić interesy polskie dla dobra współpracy ze Stalinem.

Zignorowanie propozycji Churchilla przez komunistycznego dyktatora spowodowało, że brytyjski premier powstrzymał się w pierwszej połowie 1941 r. od podejmowania nowych inicjatyw dyplomatycznymi wobec Kremla, czekając, aż Hitler, prędzej czy później, przystąpi do realizacji swoich planów: szukania drogi do pokonania Wielkiej Brytanii oraz zdobywania przestrzeni życiowej na wschodzie. Przyczyniło się to do względnej bezkonfliktowości stosunków polsko-brytyjskich w miesiącach poprzedzających niemiecki atak na ZSRR. Generał Sikorski był zresztą politykiem, z którym Churchill spotykał się najczęściej spośród premierów rządów na wychodźstwie, mających swoje schronienie na Wyspach Brytyjskich. Nie przekładało się to jednak na stworzenie przez polskich polityków sieci kontaktów z brytyjskim establishmentem, poza wyjątkami, takimi jak ambasador w Londynie Edward Raczyński. Ta słabość utrudniała przez cały okres wojny prowadzenie polskiej polityki zagranicznej i propagowanie własnych celów na brytyjskim gruncie.

Okres, w którym na Wielkiej Brytanii spoczywał największy ciężar walki z III Rzeszą, skończył się 22 czerwca 1941 r., w momencie napaści Hitlera i jego sojuszników na ZSRR. Oznaczało to przerwanie współpracy pomiędzy dwoma zaborcami Polski. Od tego czasu ZSRR stał się sojusznikiem Wielkiej Brytanii w walce z Niemcami. Groziło to marginaliza-

cją pozycji polskiego rządu w polityce Londynu, zainteresowanego przede wszystkim utrzymaniem państwa Stalina w wojnie z Hitlerem. Świadczyło o tym zawarcie 12 lipca 1941 r. formalnego brytyjsko-radzieckiego porozumienia sojuszniczego bez konsultacji z Polakami. Równolegle jednak Brytyjczycy odegrali istotną rolę w doprowadzeniu do podpisania 30 lipca 1941 r. układu o normalizacji stosunków między rządem RP na wychodźstwie a ZSRR. Był on sukcesem dyplomacji brytyjskiej, zainteresowanej zakończeniem konfliktu między dwoma sojusznikami Londynu. Moskwa zgodziła się na nawiązanie stosunków dyplomatycznych z rządem polskim, amnestię dla uwięzionych polskich obywateli oraz utworzenie spośród nich Armii Polskiej w ZSRR. Układ zawarty przez gen. Sikorskiego i ambasadora ZSRR Iwana Majskiego, w obecności Churchilla, pozostawiał w dalszym ciągu otwartą sprawę granicy pomiędzy obu państwami. Na skutek klęsk na froncie wschodnim pozycja przetargowa Stalina była słaba, ale nie zamierzał zgodzić się na uznanie granicy sprzed 17 września 1939 r., a Brytyjczycy nie chcieli naciskać na niego w tej kwestii.

Od upadku Francji w czerwcu 1940 r. Wielka Brytania była mocarstwem, od którego władze RP były politycznie, finansowo i militarnie najbardziej uzależnione. Pomimo formalnych więzów sojusznicznych Polacy byli zdani na dobrą wolę Brytyjczyków, których pozycja była dominująca, m.in. jeśli chodzi o wytyczanie strategii prowadzenia wojny. Sytuacja ta nie uległa zmianie w grudniu 1941 r., kiedy Stany Zjednoczone Ameryki Północnej znalazły się w stanie wojny z państwami osi.

W przeciwieństwie do Wielkiej Brytanii Stany Zjednoczone nie miały żadnych formalnych zobowiązań wobec Polski. Waszyngton w większym jednak stopniu musiał liczyć się w swoim postępowaniu z opinią publiczną niż Brytyjczycy, przede wszystkim za sprawą Polonii amerykańskiej. Nie była

ona na tyle zorganizowana i silna, aby efektywnie wpłynąć na politykę prezydenta Franklina D. Roosevelta w sprawie polskiej, choć troska o głosy polskich Amerykanów powodowała, że bał się on, aż do 1945 r., wystąpić publicznie przeciw interesom Rzeczypospolitej. Białemu Domowi odpowiadała sytuacja, w której najważniejsza rola w podejmowaniu sprawy polskiej wobec ZSRR przypadała stronie brytyjskiej.

W polityce amerykańskiej był też korzystny aspekt dla Sikorskiego, ponieważ Waszyngton opowiadał się początkowo za odłożeniem dyskusji o kwestii zmiany granic do czasu konferencji pokojowej. Stanowisko to okazało się pomocne dyplomacji polskiej w pierwszej połowie 1942 r., kiedy próbowała nie dopuścić do zawarcia przez Wielką Brytanię układu sojuszniczego z ZSRR, w którym znalazłoby się potwierdzenie jego granic z 22 czerwca 1941 r. Choć Moskwa gotowa była dyskutować z rządem RP kształt granic Polski, to Sikorski nie zamierzał na to przystać. Polski premier obawiał się, że zgoda Londynu na aneksję Litwy, Łotwy i Estonii przez ZSRR stanowiłaby zagrożenie dla powojennego polskiego bezpieczeństwa oraz byłaby niebezpiecznym precedensem, mogącym mieć zastosowanie przy decydowaniu o losach granic Polski bez jej zgody.

Ostatecznie układ sojuszniczy między Wielką Brytanią i ZSRR, podpisany 26 maja 1942 r. w Londynie, nie zawierał żadnych postanowień o przyszłych granicach, co było niewątpliwym sukcesem polityki gen. Sikorskiego, osiągniętym w dużej mierze dzięki presji wywieranej przez Roosevelta na Churchilla. Sprawa granic została jednak tylko odsunięta w czasie i wszystko zależało od układu sił między mocarstwami i tego, kto zajmie terytorium Polski w dalszej fazie wojny.

Brytyjczycy starali się wprowadzić łagodźć napięcia w stosunkach między rządem RP a Moskwą, ale w okresie od

lata 1942 r. do wiosny 1943 r. wyraźnie zlekceważyli narastającą w nich kryzys. Decydujące znaczenie miała trudna sytuacja militarna w tym przełomowym okresie wojny. Churchill, kierując się względami strategicznymi, pomógł Stalinowi w usunięciu podstawowego elementu, który łączył rząd RP i Kreml, tj. Armii Polskiej tworzonej w trudnych warunkach na terenie ZSRR. Brytyjski premier starał się już od jesieni 1941 r., aby przenieść ją na Środkowy Wschód i wykorzystać następnie w walkach w Afryce Północnej. Ponieważ Sikorski nie chciał zgodzić się na użycie na froncie wschodnim nieprzygotowanych oddziałów polskich, Stalin postanowił pozbyć się obcej armii z terenu ZSRR i w lipcu 1942 r. odpowiedział pozytywnie na brytyjskie prośby. W tym momencie Niemcy byli bliscy zdobycia Egiptu i opanowania Kanału Sueskiego. Churchillowi tak bardzo zależało na polskich żołnierzach, że wbrew sceptycznym reakcjom brytyjskich wojskowych nakazał przyjąć na kontrolowanym przez Wielką Brytanię obszarze Środkowego Wschodu rzesze towarzyszących im osób cywilnych, którym Moskwa pozwoliła opuścić terytorium ZSRR.

Kreml wykorzystał ewakuację armii dowodzonej przez gen. Władysława Andersa do Persji do oskarżenia rządu polskiego, kłamliwie zresztą, o niechęć do walki z Niemcami. Towarzyszyła temu likwidacja polskiego aparatu opiekuńczego w ZSRR. Był to krok w kierunku ponownego narzucenia obywatelstwa radzieckiego setkom tysięcy obywateli RP. Stosunki między rządem polskim a Moskwą znalazły się od lata 1942 r. na równi pochyłej, prowadzącej do ich całkowitego zerwania. Churchill zignorował jednak to zagrożenie w czasie wizyty w Moskwie w sierpniu 1942 r. W rozmowach ze Stalinem w ogóle o Polsce nie wspomniał. Podobnie postępowali Amerykanie, co dawało dyktatorowi wyraźny sygnał, że mocarstwa

zachodnie nie przejmowały się zbytnio interesami polskiego sojusznika.

Działania USA i Wielkiej Brytanii były konsekwentnie podporządkowane pragnieniu utrzymania sojuszu z ZSRR. Z punktu widzenia brytyjskiej polityki Polska przed II wojną światową nie miała większego znaczenia pod względem gospodarczym czy też strategicznym. To dopiero poczynania Hitlera doprowadziły do powstania sojuszu obu państw. Wynikał on nie z zamiaru ochrony interesów Londynu w Polsce, ale z tego, że w 1939 r. próbowano znaleźć na Wschodzie państwo, które nie uległoby żądaniom Niemiec oraz stworzyło polityczny i militarny front wschodni. Od czerwca 1941 r. do końca wojny państwem pełniącym tę rolę był już jednak Związek Radziecki. Również dla USA Polska, znajdująca się na peryferiach Europy, nie miała znaczenia strategicznego, a względy sentymentalne nic nie znaczyły w polityce administracji Roosevelta. Sprawa polska nie była dla Londynu i Waszyngtonu kwestią na tyle ważną, aby stawiać ją jako problem zasadniczy dla dalszej współpracy obu mocarstw z Moskwą i uzależniać np. pomoc w ramach dostaw *lend-lease* od postawy ZSRR wobec rządu polskiego na wychodźstwie.

Sikorski przekonał się o tym boleśnie w kwietniu 1943 r., po ogłoszeniu przez propagandę niemiecką informacji o odnalezieniu w lesie katyńskim zwłok ponad 4 tys. polskich oficerów, zastrzelonych trzy lata wcześniej na polecenie Stalina. Churchill nie miał żadnych wątpliwości co do odpowiedzialności Rosjan za zbrodnię, ale radził Sikorskiemu zachować ostrożność i powstrzymać się od otwartego atakowania ZSRR. Brytyjski premier, podobnie jak prezydent USA, nie zamierzał narażać sojuszu z Moskwą. Polski apel do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża o zbadanie sprawy zbiegł się w czasie z podobnym wnioskiem ze strony niemieckiej, co zirykowało

Brytyjczyków i zostało wykorzystane przez Stalina. Dyplomacja brytyjska wymogła wprawdzie na generale wycofanie wniosku z Genewy, ale nie zdołała zapobiec zerwaniu przez Kreml stosunków dyplomatycznych z rządem RP w nocy z 25/26 kwietnia 1943 r. Nie pomogły łagodne apele kierowane do Moskwy przez Churchilla i Roosevelta. Stalin osiągnął w całej sprawie podwójny sukces. Najpierw wymordował przedstawicieli polskich elit, a następnie otworzył sobie drogę do budowy w przyszłości własnego, komunistycznego rządu polskiego, w czym pomogła mu bierna postawa mocarstw zachodnich.

Po zerwaniu przez Moskwę stosunków dyplomatycznych z rządem RP Brytyjczycy pokładali nadzieję na rozwiązanie kryzysu w stosunkach polsko-radzieckich w gen. Sikorskim, uznając go za jedyne polskiego polityka zdolnego do porozumienia się ze Stalinem. Nic więc dziwnego, że Churchill przyjął jako niemal osobisty cios śmierć polskiego premiera w katastrofie samolotowej w Gibraltarze 4 lipca 1943 r. Niezależnie od spekulacji towarzyszących okolicznościom śmierci Sikorskiego nie wpłynęła ona zasadniczo na politykę mocarstw zachodnich wobec Polski w następnych latach. Pozycja Sikorskiego w Londynie i Waszyngtonie była niewątpliwie silniejsza niż jego następcy na stanowisku premiera – Stanisława Mikołajczyka. Nie na tyle jednak, aby wpłynąć zasadniczo na politykę mocarstw zachodnich, kierujących się własnymi interesami w relacjach z Moskwą. Generał Sikorski odszedł w momencie, kiedy jego strategiczna koncepcja, iż alianci zachodni będą mieli decydujący wpływ na wyzwolenie Polski, zaczęła stawać pod znakiem zapytania. Dzień po jego śmierci Hitler rozpoczął ofensywę na froncie wschodnim na łuku kurskim, która zakończyła się przegraną Wehrmachtu i przejściem inicjatywy strategicznej przez Armię Czerwoną.

Zerwanie przez ZSRR stosunków z rządem RP utwierdziło Brytyjczyków w przeświadczeniu o konieczności nakłonienia Polaków do ustępstw terytorialnych na rzecz wschodniego sąsiada, w zamian za, jak oczekiwano w Londynie, ponowne nawiązanie stosunków dyplomatycznych przez Kreml. Mocarstwa zachodnie nie postrzegały latem 1943 r. zamiarów Stalina jako dążenia do sowietyzacji sąsiadów, sądziły raczej, że pragnie on, by władzę w tych krajach sprawowały rządy przyjazne ZSRR. Po bitwie na łuku kurskim okazało się, iż niewielkie są szanse na wyzwolenie Europy Środkowej przez mocarstwa zachodnie, co i tak nie było przedmiotem ich wojskowego planowania. Brytyjczycy i Amerykanie nie zamierzali, bo też nie byli w stanie, przeciwstawić się terytorialnym planom Stalina wobec Polski. Ostatnia szansa na to zaistniała w sierpniu i wrześniu 1943 r. Włochy, gdzie odsunięto od władzy Benito Mussoliniego, przeszły na stronę koalicji antyhitlerowskiej. USA i Wielka Brytania nie były jednak przygotowane do wykorzystania możliwości, jakie się przed nimi nagle otworzyły. Zamiast znaleźć się pod koniec lata 1943 r. ze swoimi siłami zbrojnymi u podnóża Alp, dopuściły do okupacji Włoch przez Wehrmacht.

Plan rozwiązania konfliktu radziecko-polskiego poprzez skłonienie rządu Mikołajczyka do zgody na linię Curzona w zamian za terytorialne nabytki kosztem Niemiec narodził się w brytyjskim ministerstwie spraw zagranicznych latem 1943 r. Dążenie Londynu do uznania linii Curzona za wschodnią granicę Polski wynikało z przekonania o konieczności politycznej takiego rozwiązania, które na zewnątrz uzasadniano rzekomo etnograficznym charakterem linii. Plan uzyskał aprobatę brytyjskiego premiera w przededniu spotkania Wielkiej Trójki w Teheranie. Amerykanie zamierzali trzymać się z dala od brytyjskiej inicjatywy, określając sprawę polską w rozmowach

z Brytyjczykami mianem „politycznego dynamitu”. Ostrożność Roosevelta wynikała jednak nie ze sprzeciwu wobec brytyjskiej koncepcji rozwiązania problemu, ale z obaw, że przedwczesne publiczne ujawnienie zgody na radzieckie żądania terytorialne mogłoby zaszkodzić jego przyszłym szansom wyborczym.

Rząd polski pod przewodnictwem Stanisława Mikołajczyka był przeciwny koncepcji rekompensaty terytorialnej. Opowiadał się za odbudową Polski w granicach przedwojennych wraz z nabytkami terytorialnymi kosztem pokonanych Niemiec. Strona polska już przed konferencją ministrów spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii, USA i ZSRR w Moskwie 19–30 października 1943 r. nie oponowała wobec pomysłu podjęcia tam przez Brytyjczyków sprawy wznowienia stosunków dyplomatycznych z Kremlen. Szef brytyjskiej dyplomacji, Anthony Eden, uważał jednak, że Mikołajczyk swoją nieustępliwością w kwestii wschodniej granicy Polski wykluczał jakąkolwiek możliwość sukcesu brytyjskich poczynań.

Sytuacja uległa pewnej zmianie w drugiej dekadzie listopada 1943 r. Oficjalnie polski premier Stanisław Mikołajczyk i minister spraw zagranicznych RP Tadeusz Romer powtarzali Brytyjczykom sprzeciw wobec przesunięcia terytorium Rzeczypospolitej oraz wyrażali obawy co do radzieckich intencji w stosunku do Polski. Pomimo to ambasador RP w Londynie, Edward Raczyński, w trakcie rozmowy z Edenem 17 listopada 1943 r. nieoficjalnie powiedział mu, że Polska mogłaby przyjąć rozwiązanie terytorialne narzucone przez mocarstwa, jeśli otrzymałaby jednoznaczne gwarancje niepodległości i niezależności od ZSRR. Był to długo oczekiwany przez Edena krok naprzód, choć Raczyński nie określił dokładnie granicy ustępstw. Problem polegał też na tym, że gwarancji niepodległości Polski mocarstwa zachodnie nie były w stanie udzielić.

Sprawa polska na konferencji przywódców USA, Wielkiej Brytanii i ZSRR w Teheranie (28 listopada–1 grudnia 1943 r.) została podjęta przez Churchilla, który zaproponował przesunięcie terytorium Polski na zachód, oparcie jej wschodniej granicy na linii Curzona i wznowienie przez ZSRR stosunków dyplomatycznych z rządem RP. Stalin jednak nie po to rozbudowywał komunistyczną alternatywę dla przyszłej Polski, aby cofać się do sytuacji sprzed kwietnia 1943 r. Zgodził się przyjąć wspólną formułę w sprawie granic Rzeczypospolitej przedłożoną przez Churchilla: „W zasadzie stwierdza się, że państwo polskie i naród polski mają mieć swoją siedzibę między tzw. linią Curzona i linią Odry, włączając do Polski Prusy Wschodnie i Opole, lecz ściśle wyznaczenie linii granicznej wymaga starannych studiów i możliwie przesiedlenia ludności w niektórych punktach”. Stalin postawił warunek, iż uzyska jeszcze dodatkowo niemiecki Królewiec i nie chciał słyszeć o nawiązaniu stosunków dyplomatycznych z rządem polskim. Roosevelt nie sprzeciwiał się tym propozycjom terytorialnym i zaakceptował je w rozmowie ze Stalinem. Prezydentowi USA Polska była w gruncie rzeczy obojętna. Bardziej zajmowała go Finlandia, walcząca po stronie Niemiec, i los państw bałtyckich.

Poparcie w Teheranie przez USA i Wielką Brytanię radzieckich pretensji względem Królewca doprowadziło do podziału Prus Wschodnich pomiędzy ZSRR i Polskę oraz zmniejszenia rekompensaty terytorialnej, która miała przypaść tej ostatniej. Nikt wówczas nie mógł przewidzieć, że skutkiem tej decyzji będzie powstanie 48 lat później, po rozpadzie ZSRR, rosyjskiej enklawy oddalonej o kilkaset kilometrów od terytorium macierzystej Rosji.

Uzgodnienia, jakie zapadły na konferencji teherańskiej, przesądziły sprawę późniejszego przebiegu granicy polsko-

-radzieckiej wzdłuż tzw. linii Curzona. Granica nakreślona przez Stalina w Teheranie stała się wschodnią granicą powojennej Polski, z wyjątkiem odcinka północnego, gdzie na terenie Prus Wschodnich w 1945 r. Rosjanie arbitralnie przesunęli ją na południe od Królewca o kilkadziesiąt kilometrów. Stalin odniósł duży sukces polityczny, uzyskując ze strony Churchilla i Roosevelta satysfakcjonujące zapewnienia w sprawie granicy ZSRR z Polską. Nie nosiły one wprawdzie charakteru formalnego, ale trudno było się z nich potem mocarstwom zachodnim wycofać. Strona radziecka uniknęła natomiast zaciągania zobowiązań w sprawie nawiązania stosunków dyplomatycznych z rządem Mikołajczyka, przygotowując równocześnie powołanie polskiego komitetu narodowego spośród działaczy stworzonego przez siebie komunistycznego Związku Patriotów Polskich.

Mocarstwa zachodnie poniosły w Teheranie dyplomatyczną porażkę. Zamiast zgodnie z tradycją swojej szkoły dyplomatycznej prowadzić negocjacje na zasadzie ustępstwo za ustępstwo, Churchill, będący w nie najlepszej formie fizycznej, zajmował się apelowaniem do dobrej woli Stalina, którego armie nie zajęły jeszcze obszaru będącego przedmiotem radzieckich roszczeń. Po konferencji brytyjska dyplomacja znalazła się w niezręcznej sytuacji, gdyż spadł na nią ciężar przekonania polskiego rządu o konieczności akceptacji linii Curzona. Brytyjczycy nie mieli w zamian nic do zaoferowania w sferze stosunków polsko-radzieckich, poza obietnicami, iż Moskwa wykaże swoją dobrą wolę w odpowiedzi na taki krok. W dodatku postawa Białego Domu, polegająca na ukrywaniu przed Mikołajczykiem rzeczywistego stanowiska USA w kwestii polskiej granicy wschodniej, utrudniła znacznie w następnych miesiącach brytyjskie próby nakłonienia jego rządu do wyrażenia zgody na linię Curzona.

Churchill nie czekał zresztą na polskie ustępstwa w sprawie granicy i po bezskutecznych próbach przekonania Mikołajczyka do koncepcji rekompensaty terytorialnej, uznał 22 lutego 1944 r. w Izbie Gmin, po raz pierwszy publicznie, radzieckie prawa do linii Curzona, nie napotykając na poważniejszy sprzeciw parlamentarzystów. Brytyjczycy byli gotowi poprzeć aneksje terytorialne dokonane przez Stalina jeszcze wspólnie z Hitlerem, jako cenę powojennych dobrych stosunków z Moskwą.

Uporczywe próby Churchilla przemówienia Mikołajczykowi i Polakom do rozsądku nie przyniosły oczekiwanych rezultatów. Rząd polski nie chciał zgodzić się na ustępstwa terytorialne, choć 15 lutego 1944 r. wyraził gotowość do wytyczenia na wschód od Wilna i Lwowa linii demarkacyjnej, mającej jednak charakter tymczasowy i nieprzesądzającej ostatecznego przebiegu granicy polsko-radzieckiej. Polskie obawy co do intencji Kremla potwierdziła postawa ZSRR już w styczniu 1944 r., po przekroczeniu przez Armię Czerwoną granicy sprzed 17 września 1939 r. Stalin otwarcie żądał zmian w polskim rządzie oraz ustąpienia prezydenta RP Władysława Raczkiewicza i usunięcia z rządu m.in. ministrów: Mariana Kukieła i Stanisława Kota, obwinianych przez Moskwę za rzekome oskarżenia pod jej adresem w związku ze zbrodnią katyńską.

Szczególnie upokarzające dla Polaków i cyniczne w swojej wymowie były radzieckie żądania, aby strona polska odwołała rzekome oskarżenia pod adresem ZSRR o popełnienie mordu katyńskiego. Po zajęciu przez Armię Czerwoną rejonu Katynia, komisja akademika Nikołaja Burdenki przeprowadziła pokazowe śledztwo. W komunikacie ogłoszonym 24 stycznia 1944 r. podano, iż polscy oficerowie zginęli z rąk Niemców.

Churchill nie miał wątpliwości co do radzieckiej odpowiedzialności za zbrodnię. 30 stycznia 1944 r. zwrócił się do Edena, aby ten poprosił dyskretnie ambasadora Wielkiej Brytanii przy rządzie polskim, Owena O'Malleya, o opinię na temat raportu Burdenki. Brytyjski dyplomata przesłał Edenowi 11 lutego 1944 r. memorandum, w którym punkt po punkcie wykazywał nieprawdziwość radzieckiego oświadczenia. Churchill i Eden odrzucili jednak sugestię O'Malleya, aby zapytać profesora François Naville'a z Uniwersytetu w Genewie, członka międzynarodowej komisji utworzonej przez Niemców w 1943 r. w celu wyjaśnienia zbrodni katyńskiej, o jego wersję przebiegu wypadków.

Frustrację Churchilla w trakcie nacisków na polskiego premiera, mających nakłonić go do uznania linii Curzona za wschodnią granicę, dobrze charakteryzują jego słowa o Polakach skierowane na początku stycznia 1944 r. do Edena: „Uważam, że nie powinniśmy dawać im najmniejszej nadziei na dalszą pomoc ani uznanie, jeśli z całego serca nie poprą decyzji, które osiągnęliśmy z sowieckim sojusznikiem. Muszą być bardzo głupi, jeżeli wyobrażają sobie, że zamierzamy rozpocząć nową wojnę z powodu polskiej granicy wschodniej. Narody, które okazały się niezdolne do obrony swojego własnego kraju, muszą zaakceptować rozsądne wskazania od tych, którzy zdołali się obronić i oferują perspektywę wolności i niepodległości”. W rzeczywistości Churchill i Eden coraz bardziej obawiali się, że Moskwa, wykorzystując swoje sukcesy militarne, ustanowi wkrótce marionetkowy rząd polski, stawiając rozgrywkę dyplomatyczną na nowej płaszczyźnie. Z kolei Roosevelt rozważał pod koniec lutego 1944 r. wskazanie Stalinowi na konieczność rozwiązania sprawy polskiej, ze względu na zamieszkiwanie znacznej grupy Polaków w USA. Porzucił jednak ten pomysł, uznając, że dotychczasowo-

wa pasywna polityka i ukrywanie rzeczywistego stanowiska Białego Domu w kwestii granicy polsko-radzieckiej lepiej służyły jego politycznym interesom w obliczu jesiennych wyborów prezydenckich.

Problem polegał na tym, iż „wskazania” Churchilla wcale nie dawały gwarancji niepodległości, z czego Mikołajczyk zdawał sobie sprawę. Reakcje Wielkiej Brytanii i USA na polskie zapytania o gwarancje granic i niepodległości świadczyły o dążeniu mocarstw zachodnich do zdjęcia z siebie odpowiedzialności za przyszłość Polski. W Londynie i Waszyngtonie widziano w konflikcie radziecko-polskim zagrożenie dla dobrych stosunków z ZSRR, których podstawy, według Roosevelta, ustanowiono na konferencjach moskiewskiej i teherańskiej.

Fiasko brytyjskiej mediacji w stosunkach polsko-radzieckich, widoczne w kwietniu 1944 r., oznaczało, iż ustępstwa, na jakie mocarstwa zachodnie poszły w Teheranie, okazały się dyplomatyczną porażką. Brytyjczycy błędnie założyli jesienią 1943 r., iż sprawa granic jest najważniejszym problemem, podczas gdy była ona pochodną ekspansjonistycznych planów Stalina względem Polski i Europy. Wraz ze wzmacnianiem się pozycji militarnej ZSRR w Europie Wschodniej coraz trudniej było liczyć na radzieckie ustępstwa w sprawie polskiej.

Po nieudanych zabiegach mediacyjnych Churchill doszedł wiosną 1944 r. do wniosku, iż Roosevelt może okazać się politykiem, który przekona polskiego premiera do ustępstw terytorialnych wobec ZSRR. Ze względu na kampanię wyborczą prezydent USA obawiał się odpowiedzialności za rozwiązywanie sprawy polskiej. Ostatecznie zgodził się jednak na przyjazd szefa polskiego rządu.

Wbrew nadziejom Churchilla Mikołajczyk powrócił w połowie czerwca 1944 r. z Waszyngtonu umocniony w swoim oporze wobec linii Curzona. Roosevelt, z myślą o uzyskaniu poparcia Polonii amerykańskiej w listopadowych wyborach

prezydenckich, wciąż ukrywał swoje poglądy na temat przebiegu polskiej granicy wschodniej. Obiecał nawet Mikołajczykowi podjęcie starań na rzecz pozostawienia Polsce Lwowa, Tarnopola i Drohobycza oraz przekazania jej Królewca. Niemal równocześnie z tym oświadczeniem ambasador USA w Moskwie, Averell Harriman, na osobiste polecenie Roosevelta potwierdził Stalinowi, że amerykańskie stanowisko w sprawie polskiej pozostaje niezmiennie w stosunku do teherańskich uzgodnień.

Kolejnym źródłem brytyjskich niepokojów było załamanie się 23 czerwca 1944 r. rozmów prowadzonych w Londynie przez premiera Mikołajczyka i przewodniczącego Rady Narodowej Stanisława Grabskiego z radzieckim ambasadorem przy rządach emigracyjnych, Wiktorem Lebiediewem. Nastąpiło to w dniu rozpoczęcia przez Armię Czerwoną nowej ofensywy, która szybko miała doprowadzić do ponownej okupacji przez ZSRR Kresów Wschodnich. Armia Krajowa odpowiedziała na to zintensyfikowaniem operacji „Burza”, pragnąc wyzwolić Wilno i Lwów przed nadejściem Rosjan. Akcja AK na Kresach Wschodnich zakończyła się jednak politycznym fiaskiem. Stalin nie zamierzał dopuścić, aby przedstawiciele rządu RP mogli przejąć kontrolę nad częścią terytorium Rzeczypospolitej, którą uważał za należącą do ZSRR. Operacja „Burza” nie została też na tyle nagłośniona w Wielkiej Brytanii i USA, aby wywołać oburzenie opinii publicznej brutalnością radzieckich działań wobec AK. Dla Londynu i Waszyngtonu testem radzieckich intencji miało być zachowanie Armii Czerwonej dopiero na zachód od linii Curzona.

Obawy Churchilla w sprawie stworzenia przez Stalina marionetkowego rządu sprawdziły się 22 lipca 1944 r., kiedy Moskwa obwieściła powstanie Polskiego Komitetu Wyzwolen-

nia Narodowego (PKWN). Sprawa polska znalazła się teraz w nowym punkcie. Dyplomacja brytyjska straciła złudzenia co do możliwości skutecznego oddziaływania na Stalina w kwestii zasadniczych zmian linii Curzona i przypisywała priorytetowe znaczenie zachowaniu niepodległości Polski, której kształt terytorialny miał dla niej mniejszą wagę. Realizacja tego podstawowego celu zależała w dużym stopniu od składu przyszłego rządu, który mógł powstać – z czym w Londynie liczone się coraz bardziej – w wyniku połączenia legalnego polskiego ośrodka władzy w postaci rządu RP na wychodźstwie i PKWN. Brytyjczykom i Amerykanom nie pozostało nic innego, jak zabiegać o zapewnienie Mikołajczykowi odpowiedniej pozycji w przyszłym rządzie.

Sprawa polskiej granicy wschodniej została w praktyce przesądzona w wyniku zawartego 27 lipca 1944 r. przez PKWN tajnego układu z ZSRR, w którym uzgodniono jej przebieg wzdłuż tzw. linii Curzona w wersji radzieckiej, a także pozbawiono Polskę większości Małopolski Wschodniej wraz ze Lwowem. O ile nie kolidowało to z polityką mocarstw zachodnich, o tyle zakres planowanego przesunięcia Polski na zachód znacznie odbiegał od ich intencji. W zamian bowiem Moskwa obiecała poparcie dla ustanowienia zachodniej granicy Polski na Odrze i Nysie, bez określenia jednak, o którą Nysę chodzi: Kłodzką, czy Łużycką. Tak duża rekompensata terytorialna kosztem Niemiec wychodziła poza teherańskie ustalenia mocarstw.

Roosevelt, a szczególnie Churchill, dalecy byli wówczas od pobłażliwości dla niemieckiego wroga. Brytyjski premier w rozmowach latem 1944 r. z Mikołajczykiem i gen. Władysławem Anderssem, dowódcą II Korpusu Polskiego, walczącego we Włoszech, bez jakichkolwiek wahań opowiadał się za masowym wysiedleniem ludności niemieckiej z tere-

nów, które przypadłyby Polsce. Churchill wskazał Andersowi, że „Niemcy żyjący tam, jakieś 6,5 milionów, powinni zostać wszyscy razem zmuszeni do przeniesienia się do Niemiec. Powiedział on, że jakiegokolwiek wykręty typu, że nie ma tam dla nich miejsca nie będą akceptowane, ponieważ już zabiliśmy ich jakieś 6 milionów i możemy jeszcze zabić dużo więcej”. Churchill zafascynowany był wymianą ludności jako modelem rozwiązywania konfliktów narodowościowych.

Pomimo powołania marionetkowego ciała w postaci PKWN Stalin nie zamierzał antagonizować niepotrzebnie mocarstw zachodnich i zgodził się na wizytę Mikołajczyka. Polski premier przybył do Moskwy 30 lipca 1944 r., w przededniu wybuchu Powstania Warszawskiego. Wbrew polskim nadziejom nie stało się ono atutem, który można było wykorzystać w rozmowach ze Stalinem i PKWN. Wprost przeciwnie, Mikołajczykowi przyszło zabiegać u dyktatora o pomoc dla powstania, którego powodzenie zagrażało celom politycznym ZSRR w Polsce.

W planach strategicznych aliantów zachodnich nie mieściło się powstanie powszechne na ziemiach polskich. Byli oni zainteresowani przede wszystkim działalnością sabotażową i wywiadowczą AK. Latem 1944 r., po wylądowaniu 6 czerwca w Normandii, ich wojska znajdowały się tysiące kilometrów od Polski. Brytyjczycy powiadomili pod koniec lipca rząd polski, iż ewentualne powstanie w Warszawie nie może liczyć na ich realną pomoc, w tym także wykluczili zrzuconie do Polski Samodzielnej Brygady Spadochronowej. Władze Polskiego Państwa Podziemnego otrzymały tę informację od kuriera z Londynu, Jana Nowaka, tuż przed podjęciem decyzji o rozpoczęciu operacji „Burza” w Warszawie.

Powstanie Warszawskie, trwające od 1 sierpnia do 2 października 1944 r., stało się problemem wielce kłopotliwym dla mocarstw zachodnich, zwłaszcza wobec braku zgody Kremla

na loty wahadłowe lotnictwa alianckiego ze zrzutami zaopatrzenia dla Warszawy. Postawa Stalina w kwestii zrzutów alianckich nie pozostawiała złudzeń, iż życzył powstaniu jak najgorzej. Dyktator przedwcześnie jednak odsłonił swoje zamiary i naraził się na konflikt z zachodnimi sprzymierzeńcami, szczególnie z Brytyjczykami.

Churchill pragnął wykorzystać sytuację i skłonić Amerykanów do wsparcia jego wysiłków rozwiązania polskiego problemu. Pomysł Churchilla, aby mocarstwa zachodnie postawiły Moskwę przed faktem dokonanym i wysłały samoloty ze zrzutami broni i amunicji dla powstańców, które następnie wylądowałyby na lotniskach radzieckich bez pytania o pozwolenie, spotkał się ze sprzeciwem Waszyngtonu. Pod koniec sierpnia 1944 r. amerykański prezydent uznał, iż alianci zachodni nie byli już w stanie nic uczynić w sprawie pomocy lotniczej dla powstańców.

Waszyngton zgodził się za to z Londynem na wydanie 30 sierpnia 1944 r. deklaracji, w której uznano siły powstańcze za kombatantów wojennych. Churchill nie miał od początku w tej kwestii wątpliwości, a prawie miesięczna zwłoka wynikała przede wszystkim z oczekiwania na decyzję USA. Moskwa, stawiając sobie za cel eliminację AK, nie zamierzała przyłączyć się do oświadczenia. Działanie mocarstw zachodnich, choć mocno spóźnione, przyczyniło się do traktowania przez Niemców wziętych do niewoli powstańców, po ostatecznej kapitulacji, zgodnie z konwencją genewską.

Nieoczekiwaną ofiarą Powstania Warszawskiego stał się polski Naczelnny Wódz, gen. Kazimierz Sosnkowski. Wzbudzał on swoją krytyczną postawą wobec brytyjskich działań w sprawie polskiej narastającą irytację Churchilla, który bezzasadnie sądził, iż jego ustąpienie ze stanowiska ułatwi porozumienie radziecko-polskie. Doskonałym pretekstem, słu-

żącym do wymuszenia na polskich władzach odwołania gen. Sosnkowskiego ze stanowiska, stał się rozkaz, jaki wydał on 1 września 1944 r. do żołnierzy AK, oskarżając sojuszników o bierność wobec powstania.

Wrogie Powstaniu Warszawskiemu stanowisko Stalina wywołało 4 września 1944 r. ostrą krytykę ZSRR na posiedzeniu brytyjskiego gabinetu wojennego. Churchill rozważał nawet wstrzymanie konwojów z dostawami do ZSRR w ramach retorsji. Roosevelt był daleki od podzielenia oburzenia Brytyjczyków i wysłał następnego dnia do brytyjskiego przywódcy kuriozalny telegram, w którym powoływał się na informacje swojego wywiadu, iż powstańcy opuścili Warszawę i problem sam się w ten sposób rozwiązał.

Wzburzone postawą ZSRR brytyjskie władze zachęciły prasę do wyjaśniania przyczyn braku pomocy aliantów zachodnich. Po raz pierwszy od czasu sprawy katyńskiej, którą skutecznie i szybko wyciszono, gazety brytyjskie otwarcie pisały o rozdźwięku w sojuszu na tle kwestii polskiej. Głosem największych dzienników towarzyszyło rzeczywiste zaniepokojenie brytyjskich polityków i dyplomacji intencjami Kremla oraz coraz większe obawy o perspektywę powojennych stosunków. Powstanie Warszawskie nie zagroziło jednak relacjom mocarstw zachodnich z ZSRR. Stalin zgodził się 9 września 1944 r. na loty wahadłowe, choć nie zmieniło to jego wrogiego stanowiska wobec powstania.

Stosunek Moskwy do Powstania Warszawskiego nie wpłynął na zmianę założeń polityki brytyjskiej wobec Polski, podzielanych także przez Amerykanów, znacznie mniej jednak aktywnych w sprawie polskiej. W Londynie dążono do unikania bezpośredniej konfrontacji z ZSRR w krajach Europy Środkowej, będących jego sąsiadami. Służyć miało temu osiągnięcie porozumienia polsko-radzieckiego w kwestiach

granicy i rządu, przy zachowaniu poparcia Londynu dla gabinetu Mikołajczyka. Aktualna w działaniach Brytyjczyków pozostawała myśl Edena: „Winniśmy pokazać Stalinowi, że uczciwe rozwiązanie sprawy polskiej jest niezbędne dla przyszłych dobrych stosunków pomiędzy ZSRR i Wielką Brytanią, zachęcając w tym samym czasie Polaków do zrozumienia realiów i okazania ducha kompromisu”.

Na początku października 1944 r. Churchill udał się do Moskwy, pragnąc uzgodnić podział stref wpływów na Bałkanach, a także spróbować ponownie rozwiązać problem polski. W tej ostatniej sprawie zaproszono do stolicy ZSRR Mikołajczyka, który przybył tam 12 października 1944 r. Brytyjski przywódca osobiście wywierał na niego ogromną presję, starając się wymusić akceptację linii Curzona i w zamian kuszając mirażem podziału mandatów w przyszłym, wspólnym z PKWN rządzie, w stosunku 50 proc. : 50 proc. Churchill był wprawdzie bliski złamania oporu polskiego premiera w kwestii uznania linii Curzona, w tym aneksji Lwowa przez ZSRR, ale Mikołajczyk uzależnił swoją ewentualną zgodę od stanowiska stronnictw politycznych wchodzących w skład jego gabinetu i postawy USA.

Cena, jaką Stalin był gotów zapłacić za uznanie przez Mikołajczyka linii Curzona, była jednak coraz mniejsza. Dyktator jeszcze przed rozmowami z Brytyjczykami i polską delegacją z Londynu uzgodnił z przedstawicielami PKWN maksimum ustępstw w sprawie rządu, w postaci gotowości powierzenia Mikołajczykowi funkcji premiera i oddania $\frac{1}{3}$ tek ministerialnych, bez ważniejszych resortów. Założenia te wskazują, iż gdyby nawet szef polskiego rządu ustąpił pod naciskiem Churchilla, to i tak zyskałby niewiele więcej w sprawie kształtu rządu, niż udało mu się w czerwcu 1945 r. Stanowisko premiera zapewne zapewniłoby Mikołajczykowi silniejszą po-

zycję niż dawała mu otrzymana później teka wicepremiera, ale nie zmieniłoby zasadniczo sytuacji, przedłużając co najwyżej przyszłą agonię „legalnej” opozycji antykomunistycznej w Polsce.

Druga wizyta Mikołajczyka w Moskwie zakończyła się fiaskiem, choć Churchill był zadowolony z rozmów ze Stalinem, szczególnie z osiągnięcia porozumienia o podziale stref wpływów na Bałkanach. Brytyjski premier nie tracił także nadziei, że sprawa polska znajdzie rozwiązanie, a Mikołajczyk po powrocie do Londynu skłoni swoich kolegów z rządu do zaakceptowania linii Curzona. Premier RP był coraz bardziej sceptycznie nastawiony do udzielanych mu przez Roosevelta zapewnień o poparciu, ale dopiero w Moskwie przekonał się osobiście o ich wartości, kiedy szef radzieckiej dyplomacji Wiaczesław Mołotow przypomniał teherańskie poparcie prezydenta dla radzieckich roszczeń terytorialnych względem Polski.

Po powrocie z Moskwy Churchill starał się przekonać Mikołajczyka do ustępstw w sprawie granicy oraz składu przyszłego rządu polskiego brytyjskim poparciem dla daleko idącego przesunięcia terytorium Polski na zachód. W tajnej nocy z 2 listopada 1944 r. Brytyjczycy wyrazili gotowość poparcia zachodniej granicy na Odrze, a nawet włączenia do Polski Szczecina. Churchill nie przejmował się wówczas perspektywą masowych przesiedleń ludności niemieckiej, nad której losem będzie się użalał w przemówieniu w Fulton w 1946 r., zabiegając o poparcie Niemców w konfrontacji z ZSRR.

Premier Wielkiej Brytanii nie zdołał złamać polskiego oporu zachętami i groźbami. 3 listopada 1944 r. Rada Ministrów RP odmówiła wyrażenia zgody na linię Curzona. Pomimo to nie porzucił on nadziei, że uda mu się doprowadzić do porozumienia. Perspektywę tę wydawało się przybliżać wyborcze zwy-

cięstwo, 7 listopada 1944 r., Roosevelta nad republikańskim rywalem Thomasem Deweyem, przyjęte z zadowoleniem także w Moskwie, gdzie ten ostatni był ucieleśnieniem wroga ZSRR. Po wyborach Biały Dom nie zrobił jednak nic, aby zaktywizować politykę w kwestii polskiej, zostawiając osamotnionego Churchilla na pierwszym planie. W rozmowach z amerykańskimi dyplomatami Roosevelt snuł fantastyczne rozważania o możliwości funkcjonowania kapitalistycznego polskiego Lwowa w radzieckim komunistycznym otoczeniu, a następnie zgodził się zaapelować do Stalina o pozostawienie miasta Polsce. Nie pomogło to jednak mocarstwom zachodnim w ocaleniu Mikołajczyka. Sprzeciw w rządzie RP wobec ustępstw terytorialnych skłonił polskiego premiera do podania się do dymisji 24 listopada 1944 r.

Przesilenie w polskim rządzie nie wywołało początkowo większych obaw Churchilla, który błędnie sądził, że cieszący się jego poparciem Mikołajczyk szybko powróci do władzy. Nowym premierem został socjalista Tomasz Arciszewski, przetrzycony mostem powietrznym z kraju do Wielkiej Brytanii pod koniec lipca 1944 r. wraz z częściami niemieckiej rakiety V-2 zdobytej przez AK. Stawianie na czele rządu polityka, który znajdował się w Wielkiej Brytanii zaledwie od czterech miesięcy, nie znał realiów w niej panujących, języka i nie miał kontaktów w brytyjskich kręgach politycznych było pomysłem tylko ułatwiającym Londynowi izolację jego gabinetu. Nie oznaczało to jednak zamiaru uznania PKWN przez Churchilla za rząd polski. Walka u boku zachodnich sprzymierzeńców prawie dwustutysięcznych Polskich Sił Zbrojnych powodowała, że Brytyjczycy nie mogli zupełnie ignorować rządu Arciszewskiego. Niemniej aż do momentu wycofania dyplomatycznego uznania w lipcu 1945 r. Churchill i Eden nie spotkali się ze swoimi nowymi polskimi odpowiednikami, nadal wiążąc nadzieje na przyszłe porozumienie z ZSRR z osobą Mikołajczyka.

Londyn i Waszyngton starały się w drugiej połowie grudnia 1944 r. nie dopuścić do uznania PKWN przez ZSRR za rząd polski. Stalin nie przejął się jednak ostrzeżeniami Roosevelta i Churchilla. Pozwolił swoim komunistycznym podopiecznym utworzyć w noc sylwestrową Rząd Tymczasowy, który oficjalnie uznał. Moskwa stwarzała w ten sposób zupełnie nową jakościowo sytuację. Od 17 września 1939 r., z wyjątkiem okresu krótkotrwałej normalizacji stosunków polsko-radzieckich po zawarciu układu Sikorski–Majski, celem Kremla była likwidacja rządu RP, postrzeganego jako wrogiemu interesom ZSRR. Po powołaniu Rządu Tymczasowego Stalin mógł udać się na kolejną konferencję z zachodnimi przywódcami, mając własny polski rząd jako ważny atut polityczny.

Kiedy na początku lutego 1945 r. Stalin miał w ręku polskie terytorium i własny rząd, mocarstwom zachodnim pozostawało jedynie wynegocjować cenę za uznanie radzieckiego stanu posiadania oraz podjąć próbę zapewnienia Polsce choćby częściowej niezależności od Kremla, poprzez stworzenie nowego rządu z udziałem, obok komunistów, ludzi Mikołajczyka i Polaaków z kraju. Udając się do Jałty na kolejne spotkanie ze Stalinem, Churchill i Roosevelt nie mieli zbyt wielu atutów w sprawie polskiej, zdawali bowiem sobie sprawę, że kwestia granicy wschodniej jest przesądzona.

Słabością polityki mocarstw anglosaskich w Teheranie wobec ZSRR w kwestii polskiej był brak koordynacji ich działań zarówno przed konferencją, jak i w trakcie konferencji. Zachodni przywódcy nie wyciągnęli jednak z tego wniosków przed kolejnym spotkaniem Wielkiej Trójki, tym razem na Krymie. Wina leżała przede wszystkim po stronie Roosevelta, zafascynowanego postacią Stalina i pragnącego uniknąć oskarżeń o zmawianie się przeciw niemu z brytyjskim premierem.

W przededniu konferencji jałtańskiej, w drodze do ZSRR, doszło 1 lutego 1945 r. na Malcie do spotkania Anthony'ego Edena z sekretarzem stanu USA Edwardem Stettiniusem. Ministrowie dokonali próby uzgodnienia stanowiska w sprawie polskiej, uznając problem granicy wschodniej za praktycznie rozstrzygnięty. Opowiedzieli się za przekazaniem Polsce Prus Wschodnich bez Królewca, Wolnego Miasta Gdańska, części Pomorza i całego Górnego Śląska. Wykazali jednak wstrzeźliwość wobec ewentualnych dalej idących polskich nabytków kosztem Niemiec. Stanowisko Edena oznaczało cofnięcie się brytyjskiej dyplomacji w stosunku do szczodrych obietnic terytorialnych czynionych Mikołajczykowi na początku listopada 1944 r. Zmieniła się strategia Wielkiej Brytanii wobec rządu pod przewodnictwem Arciszewskiego, z którym nie wiązano żadnych nadziei na porozumienie z ZSRR i którego nie zamierzano nakłaniać do przyjęcia linii Curzona. Eden i Stettinius uznali, iż należy usunąć oba „polskie” rządy i na ich miejsce powołać gabinet, który tworzyłyby różne siły polityczne, w tym komuniści. Nie uzgodnili jednak, ponieważ nie posiadali do tego mandatu, szczegółowej taktyki postępowania na spotkaniu Wielkiej Trójki.

Konferencja jałtańska w dniach 4–11 lutego 1945 r. stała się miejscem konkretyzacji ustaleń z Teheranu dotyczących kształtu polskiej granicy wschodniej. Roosevelt i Churchill oficjalnie potwierdzili swoje poparcie dla linii Curzona i oderwania od Polski Lwowa, choć w tej ostatniej kwestii prezydent USA zaapelował, bezskutecznie, do Stalina o uczynienie gestu dobrej woli. Amerykański przywódca, podobnie jak w Teheranie, był już na początku spotkania znudzony Polską i pozwoił sobie na uwagę, potwierdzającą jego ignorancję w sprawach dziejów Europy Środkowej, iż „kwestia polska w ciągu pięciu wieków przyprawiała świat o ból głowy”.

Pozbawiwszy Polskę prawie połowy jej przedwojennego terytorium, mocarstwa nie były w stanie porozumieć się w kwestii zakresu rekompensaty dla niej kosztem Niemiec. Stalinowi nie udało się przeforsować propozycji oparcia granicy zachodniej o Odrę i Nysę Łużycką, co było elementem jego poczynań, mających osłabić przyszłe Niemcy i uzależnić jeszcze bardziej powojenną komunistyczną Polskę od ZSRR. Wyrażając swój sprzeciw wobec tak daleko idącego przesunięcia terytorium Polski na zachód, Churchill obrazowo stwierdził, iż „Wątpliwe, czy byłoby celowe, aby polska gęś została w takim stopniu nadziana niemieckim jadem, że skończyła od niestrawności”, choć jeszcze dwa miesiące wcześniej popierał linię Odry. Gdy osadzenie w Polsce przyjaznego mocarstwom anglosaskim rządu stawało się coraz bardziej wątpliwe, brytyjski przywódca nie zamierzał zgadzać się przedwcześnie na przekazanie potencjalnemu radzieckiemu satelicie zbyt dużego obszaru Niemiec. Ostatecznie w komunikacie z konferencji zapowiedziano, niezbyt precyzyjnie, przyznanie Polsce znaczących nabytków terytorialnych na zachodzie i północy.

Zasadniczym elementem sprawy polskiej omawianym w Jałcie był problem rządu i przeprowadzenia przez niego wolnych wyborów. O ile Roosevelt i Churchill dążyli do stworzenia najbardziej reprezentatywnego ciała na bazie czterech stronnictw, stanowiących polityczne zaplecze dla rządu Mikołajczyka (Polska Partia Socjalistyczna, Stronnictwo Narodowe, Stronnictwo Ludowe i Stronnictwo Pracy) oraz Polskiej Partii Robotniczej, jedyną realną siłą, stojącą za Rządem Tymczasowym, to Stalin zamierzał dodać do tego ostatniego tworu kilku figurantów, zapewniając swoim komunistycznym podopiecznym zdecydowaną przewagę. Ignorując legalny rząd RP w Londynie i stawiając jedynie na Mikołajczyka, mocarstwa zachodnie popełniły negocjacyjny błąd, ponieważ wykluczyły

z debaty własnego sojusznika. Ułatwiło to znacznie grę dyplomatyczną Stalinowi, który nie miał żadnych oporów w zachwalaniu „osiągnięć” Rządu Tymczasowego w odbudowie kraju i prezentowaniu go jako jedyne go godnego rządu Polski.

Wątpliwość Wielkiej Brytanii i USA załamała się 9 lutego 1945 r., kiedy Amerykanie, pragnący za wszelką cenę włączyć ZSRR do wojny z Japonią, zrezygnowali ze swojej koncepcji powołania Rady Prezydenckiej i opowiedzieli się za przekształceniem Rządu Tymczasowego w reprezentatywne ciało, mające następnie przeprowadzić wybory. Propozycja ta wychodziła naprzeciw radzieckiej koncepcji oparcia przyszłego rządu o kontrolowany już przez komunistów Rząd Tymczasowy i spotkała się początkowo ze sprzeciwem delegacji brytyjskiej, pragnącej stworzenia zupełnie nowego, koalicyjnego gabinetu. Wobec nielojalnego stanowiska strony amerykańskiej, Churchillowi, którego pozycja w gronie Wielkiej Trójki była coraz słabsza, pozostała jedynie walka o gwarancję dla przeprowadzenia wolnych wyborów w Polsce. Pozbawiony i w tej sprawie wsparcia Roosevelta, ustąpił i zgodził się na niewiele znaczącą formułę, iż ambasadorzy trzech mocarstw w Warszawie będą informować swoje rządy o sytuacji w Polsce. Był to substytut wcześniejszego żądania międzynarodowej kontroli nad wyborami.

Stalin i Mołotow zrezygnowali na konferencji jałtańskiej do wypracowania porozumienia w sprawie polskiej, które nie stwarzało zagrożenia dla radzieckich planów rozciągnięcia kontroli nad Polską. Osiągnęli bezsporny sukces, zyskując zgodę na przekształcenie komunistycznego Rządu Tymczasowego w Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej (TRJN), bez określenia, jacy polscy politycy i w jakich partyjnych proporcjach się w nim znajdują. Nieokreślone również pozostały zasady działania komisji trzech mocarstw,

która miała tej reorganizacji przewodniczyć, czyli w praktyce dokonać likwidacji ciągłości prawnej państwa polskiego. Nie zapewniono także, co było zgodne z intencjami Stalina, realnych gwarancji przeprowadzenia wolnych wyborów przez TRJN, a wprowadzony przez Rosjan zapis, iż zostaną do nich dopuszczone tylko partie demokratyczne i antynazistowskie, stwarzał komunistom znakomitą sposobność do zdyskwalifikowania części przeciwników przed wyborczą walką, co zresztą później uczynili z największą przedwojenną polską partią polityczną, Stronnictwem Narodowym.

Umowa jałtańska była aktem dziwnym z punktu widzenia prawa międzynarodowego. Trzy mocarstwa traktowały Polskę jako kraj bez terytorium i rządu. Porozumienie zawarto bez jakichkolwiek uzgodnień z prawowitym rządem polskim. Nie miało ono także charakteru traktatu międzynarodowego, ze względu na życzenie Roosevelta, pragnącego uniknąć problemów z jego ratyfikacją.

Liberalny komentator amerykański, Walter Lippmann, określił w następujący sposób politykę Churchilla i Roosevelta w końcowej fazie II wojny światowej: „Brytyjczycy i Amerykanie podjęli starania zredukowania poprzez negocjacje i dyplomatyczne naciski pozycji, którą ZSRR zdobył w Europie Wschodniej, ponieważ Armia Czerwona zniszczyła 2/3 armii niemieckiej”. Rzeczywiście, udając się na Krym, politycy i dyplomaci mocarstw anglosaskich byli nastawieni bardzo pesymistycznie, sądząc, że Stalin zechce skonsumować wszystkie owoce swoich ostatnich zwycięstw militarnych. Ten ostatni postępował jednak tak zręcznie, iż opuścili oni Jałtę w przeswiadczeniu, że zawarli w sprawie polskiej lepszy układ, niż mogli na to wcześniej liczyć.

Porozumienie jałtańskie było wyraźnym złamaniem przez Wielką Brytanię układu sojuszniczego z 25 sierpnia 1939 r., co spowodowało protest rządu RP, który został przez

Brytyjczyków zlekceważony. Podobnie postąpili z polską notą protestacyjną Amerykanie. Słabość porozumienia jałtańskiego stała się dość szybko widoczna, kiedy już pod koniec lutego 1945 r. mocarstwa zachodnie natknęły się na stanowczy sprzeciw ZSRR wobec propozycji zaproszenia Mikołajczyka i innych działaczy Stronnictwa Ludowego na spotkanie polskich polityków w celu powołania Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej. USA i Wielka Brytania miały wiosną 1945 r. coraz słabszą pozycję przetargową w sprawie polskiej. Komunistyczny Rząd Tymczasowy z pomocą NKWD sprawował kontrolę na obszarze Polski na zachód od tzw. linii Curzona i na stopniowo przekazywanych mu przez Rosjan terenach Niemiec na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej.

Polityka Stalina, faktów dokonanych na ziemiach polskich, stawiała pod znakiem zapytania stworzenie reprezentatywnego rządu polskiego, co było celem mocarstw zachodnich. Nie dopuściły one wprawdzie przedstawiciele komunistycznego Rządu Tymczasowego do udziału w konferencji założycielskiej ONZ w San Francisco w kwietniu 1945 r., ale wobec sprzeciwu ZSRR nie zdołały doprowadzić do tego, aby zasiedli tam delegaci rządu polskiego na wychodźstwie. Polska została co prawda uznana za członka założyciela ONZ, jednak brak obecności jej przedstawicieli w San Francisco był wymowny, na co zwrócił uwagę Artur Rubinstein, odgrywając *Mazurka Dąbrowskiego* na inauguracyjnym posiedzeniu.

W czasie konferencji Mołotow poinformował 3 maja 1945 r. ministrów spraw zagranicznych USA i Wielkiej Brytanii o aresztowaniu przez NKWD 15 przywódców Polskiego Państwa Podziemnego. Fakt ten miał miejsce pod koniec marca i przez ponad miesiąc Rosjanie reagowali milczeniem na zapytania zachodnich dyplomacji, pomimo doniesień z Polski o podstępnym zwabieniu i aresztowaniu polskich

polityków, którzy gotowi byli rozmawiać z Moskwą na temat realizacji porozumienia jałtańskiego. Dopiero to wydarzenie spowodowało, że USA i Wielka Brytania bezterminowo zawiesiły, w przededniu kapitulacji III Rzeszy, rozmowy z ZSRR w sprawie przyszłego polskiego rządu.

Myliliby się jednak ktoś, kto uznałby to za odejście przez mocarstwa zachodnie od dotychczasowej polityki ustępstw w kwestii polskiej. Po klęsce Niemiec Churchill zaczął coraz wyraźniej dostrzegać niebezpieczeństwo dla Europy Zachodniej w postaci radzieckiej ekspansji. Nie miał jednak realnych sposobów wpłynięcia na politykę Stalina w Polsce. Niewiele też zmieniła śmierć w Waszyngtonie 12 kwietnia 1945 r. prezydenta Franklina D. Roosevelta, głównego architekta polityki ustępstw Zachodu wobec Moskwy w sprawie polskiej. Jego następca, Harry Truman, zaczął wprowadzać USA na drogę polityki powstrzymywania komunizmu, ale uczynił to już w innych warunkach strategicznych, po pokonaniu Japonii. Dla Polski było wtedy za późno na zmianę jej położenia i wyrwanie się ze strefy wpływów ZSRR.

Po chwilowym zaostreniu tonu wobec Kremla Truman postanowił wysłać do Moskwy pod koniec maja 1945 r. doradcę zmarłego Roosevelta, Harry'ego Hopkinsa, w celu rozwiązania problemu przyszłego rządu polskiego. Trudno było oczekiwać od Hopkinsa – bezkrytycznie nastawionego do Stalina – obrony polskich interesów. Wyśłannik Trumana uzgodnił ze Stalinem listę polskich polityków, którzy mieli być zaproszeni do Moskwy, aby porozumieć się w sprawie składu „rządu jedności narodowej”. Nie odbiegała ona dalece od marzeń dyktatora, ponieważ poza Mikołajczykiem i kilku jego współpracownikami znaleźli się na niej w większości ludzie, którym Moskwa mogła ufać. Hopkinsowi nie udało się także uzyskać zwolnienia aresztowanych przywódców Polskiego Państwa Podziemnego.

Poprzestał na deklaracji Stalina, że „zrobimy im proces, ale osądzimy łagodnie”. Churchill nie był wprawdzie zadowolony z pozostawienia Polaków w więzieniu NKWD, ale zdając sobie sprawę z nader ograniczonych możliwości Wielkiej Brytanii w wywieraniu nacisku w tej kwestii, zaakceptował uzgodnioną przez Hopkinsa i Stalina listę osób, których obrady miały doprowadzić do rozszerzenia komunistycznego Rządu Tymczasowego o polityków z innych środowisk.

Amerykanie i Brytyjczycy zachowywali się dosyć biernie w czasie spotkania polityków z Polski i z zagranicy, którzy zostali zaproszeni do stolicy ZSRR w ostatniej dekadzie czerwca 1945 r. Obrady Polaków, wśród których przeważali przedstawiciele Rządu Tymczasowego, prokomunistyczni figuranci, albo wręcz agenci radzieccy, nie przyniosły niespodzianek, doprowadzając do powstania 28 czerwca 1945 r. zdominowanego przez komunistów TRJN. Osamotniony Mikołajczyk został w nim wicepremierem, licząc na to, że mocarstwa zachodnie zapewnią mu wsparcie niezbędne do przeprowadzenia wolnych wyborów, które niechybnie przyniosłyby wyborczą porażkę komunistom. Narodzinom w Moskwie „rządu jedności narodowej” towarzyszył pokazowy proces przywódców Polskiego Państwa Podziemnego, stanowiący wyraźny dowód słabości pozycji mocarstw zachodnich.

5 lipca 1945 r. USA i Wielka Brytania przestały uznawać rząd RP w Londynie za legalne władze państwa polskiego i nawiązały stosunki dyplomatyczne z TRJN, czyli w praktyce z komunistycznym reżymem w Warszawie. Trudno się dziwić, że w świadomości wielu Polaków pozostaje po dzień dzisiejszy bardzo mocno zakorzenione poczucie zdrady Polski przez Zachód, którego symbolem stało się porozumienie jałtańskie, rozumiane jako oddanie Rzeczypospolitej w ręce Moskwy.

Ostatnim elementem sprawy polskiej, jaki pozostał trzem mocarstwom do rozwiązania, była kwestia granicy zachodniej. Stało się to na ostatniej konferencji Wielkiej Trójki w Poczdamie w dniach 17 lipca – 2 sierpnia 1945 r. W sytuacji, gdy w Polsce władzę sprawował rząd kontrolowany przez Kreml, Churchill i Truman nie byli chętni do znaczącego poszerzenia polskiego terytorium kosztem pokonanych Niemiec. Propozycja Stalina oparcia granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, poparta przed delegację TRJN, którą zaproszono do Poczdamu, spotkała się początkowo ze sprzeciwem dyplomacji zachodnich, a szczególnie brytyjskiej. Amerykanie i Brytyjczycy nie chcieli oddawać Polsce niemieckich terenów rolniczych i brać na utrzymanie milionów Niemców, których należałoby przesiedlić do zachodnich stref okupacyjnych. Churchill odgrażał się później, że nigdy nie uznałby granicy na Odrze i Nysie. Przegrał jednak wybory parlamentarne i na czele delegacji brytyjskiej stanął przywódca Partii Pracy, Clement Attlee. Umożliwiło to wypracowanie przez Amerykanów kompromisu. W zamian za zmniejszenie reparacji, jakich ZSRR żądał z zachodnich stref okupacyjnych w Niemczech, USA i Wielka Brytania zgodziły się na oddanie pod polską administrację terenów na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej. Dodatkowym elementem, który, obok nacisku Stalina, przyczynił się do zgody mocarstw zachodnich na nową granicę, były zapewnienia ze strony komunistycznych przedstawicieli TRJN, że przeprowadzą w Polsce wolne wybory. Wprawdzie ostateczne wytyczenie granic Niemiec miało nastąpić na konferencji pokojowej, ale jednak przebieg negocjacji w Poczdamie, a przede wszystkim decyzja podjęta na konferencji przez Wielką Brytanię, USA i ZSRR o wysiedleniu milionów Niemiec z terytoriów oddanych Polsce, przesądzały o ostatecznym charakterze polskiej granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej.

Przesunięcie Polski na zachód było spełnieniem podzielanego przez mocarstwa zachodnie w czasie wojny dążenia do stworzenia nowego europejskiego ładu i bezpieczeństwa, którego elementem stałaby się w miarę jednorodna etnicznie Polska i osłabione terytorialnie Niemcy. Było także próbą, jak się okazało udaną, zawrócenia Niemiec z drogi ekspansji na Wschodzie oraz formą rekompensaty terytorialnej za ziemie utracone przez Polskę na rzecz ZSRR.

W sprawie polskiej USA i Wielka Brytania poniosły w końcowej fazie II wojny światowej porażkę. Gotowe były przystać na konieczność powołania rządów przyjaznych ZSRR w krajach z nim sąsiadujących, ignorując fakt, iż prowadziło to do wasalizacji Polski przez Stalina. Mocarstwom zachodnim nie udało się stworzyć reprezentatywnego rządu polskiego, który zagwarantowałby przeprowadzenie wolnych wyborów w Polsce. Nie zgodziły się formalnie na włączenie jej do strefy radzieckich wpływów, ale też nie zerwały stosunków dyplomatycznych z rządem w Warszawie, po sfałszowaniu przez niego wyborów w styczniu 1947 r. Z punktu widzenia Waszyngtonu i Londynu konsekwencje zwasalizowania Polski przez ZSRR nie były jednak aż tak znaczące dla przyszłego układu sił w Europie czy świecie. Polska samoistnie nie stanowiła istotnego łupu w Europie. Dla ZSRR przez następne lata miała być przede wszystkim krajem pełniącym rolę zaplecza radzieckiej strefy okupacyjnej w Niemczech, z której Stalin zamierzał zawładnąć całym ich obszarem, stanowiącym klucz do panowania w Europie. Polityka ta zakończyła się fiaskiem jeszcze przed jego śmiercią w marcu 1953 r., ale nie uwolniło to Polski od roli radzieckiego satelity. Polakom przyszło czekać na wolność aż do upadku komunistycznego reżymu w 1989 r. i spóźnionego wypełnienia postanowień jałtańskich o przeprowadzeniu wolnych wyborów parlamentarnych, co nastąpiło jesienią 1991 r. Wtedy dopiero zakończyła się dla Polski II wojna światowa.